

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/solidarnosc/72974,Szczecin-1980-Strajkowa-codziennosc.html>



ARTYKUŁ

Szczecin 1980. Strajkowa codzienność

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: MICHAŁ SIEDZIAKO 25.08.2023

Strajki Sierpnia '80 były zbiorowym doświadczeniem setek tysięcy ludzi. Jak przebiegały z perspektywy ich szeregowych uczestników? Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu na przykładzie Szczecina – jednego z głównych ośrodków protestów „gorącego lata” 1980 r.

Kluczową kwestią mającą wpływ na rozwój wydarzeń były sprawy organizacyjne. Strajk¹ miał swoje centrum, którym była Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, mówiąc zaś ściślej, stoczniowa świetlica² – miejsce negocjacji strajkujących z komisją rządową oraz siedziba Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, który na czas protestu przejął *de facto* odpowiedzialność za stocznnię oraz ludzi przebywających na jej terenie. Utworzono straż robotniczą, która miała dbać o bezpieczeństwo i porządek. Powołani do niej robotnicy czuwali nad zachowaniem swoich kolegów, opiekowali się stoczniowym mieniem, jak również pilnowali, aby na teren stoczni nie przedostały się osoby niepożądane.



**Centrum strajkowe w świetlicy
Stoczni Szczecińskiej (fot.
Zbigniew Wróblewski)**

Swoje zadania realizowali oni w poczuciu dużej odpowiedzialności i z dobrymi efektami. Podobne straże tworzono również w innych strajkujących zakładach. Podwyższeniu bezpieczeństwa miał także służyć zakaz sprzedaży alkoholu, wprowadzony przez władze miasta na prośbę MKS. Uczestników strajków obowiązywała bezwzględna abstynencja.

W skład MKS wchodził przedstawiciele poszczególnych wydziałów stoczniowych oraz zakładów, które przyłączały się do protestu. Akt poparcia lub przystąpienia do MKS stał się w pewnym momencie swoistym rytuałem.

„Protokół – czytamy w dziennikarskiej relacji Małgorzaty Szejnert i Tomasza Zalewskiego – zdążył się ustalić w poprzednich dniach. Delegacja, zaciekawiona i oglądana z zaciekawieniem, wśród wielkich oklasków idzie ku estradzie. Tam ją przyjmuje masywny blondyn Bogdan Baturo, bystry i rzeczowy mistrz ceremonii. Wita, przedstawia, oddaje mikrofon. Delegaci mówią, z czym przyszli. Czasem jest to informacja, że przystąpili do strajku. Częściej podziękowanie z formułą poparcia. Niektórzy czytają własne postulaty, wpisują się na listę, dostają numer porządkowy i przekazują MKS swoje listy uwierzytelniające, na przykład protokoły

z zebrań załogi, na których podjęto solidarnościowe uchwały. [...] Lucyna [właśc. Łucja] Plaugo nie nadążyła z wciąganiem zakładów na listę, sprawy trudno załatwiać pośpiesznie, trzeba uszanować uroczysty nastrój przybyszy.”³

Do centrum strajkowego załogi podejmujące protest wysyłały swoich delegatów, którzy mieli utrzymywać stałą łączność z własnymi przedsiębiorstwami.

Przebywający na terenie stoczni mogli przysłuchiwać się obradom MKS przez stoczniowy radiowęzeł, ale należało również zapewnić odpowiedni dopływ informacji do innych zakładów pracy biorących udział w proteście.

Utworzono straż robotniczą, która miała dbać o bezpieczeństwo i porządek. Powołani do niej robotnicy czuwali nad zachowaniem swoich kolegów, opiekowali się stoczniowym mieniem, jak również pilnowali, aby na teren stoczni nie przedostały się osoby niepożądane.

W sytuacji gdy strajkującym nie pozostawało nic innego, jak czekać na wyniki rozmów MKS z komisją rządową, dostęp do rzetelnej informacji był sprawą najwyższej wagi.⁴ Większość czasu przeciętnych uczestników strajków wypełniało właśnie wyczekiwanie na świeże wieści z „Warskiego”. Długie czekanie i brak wiadomości o rozwoju wydarzeń negatywnie oddziaływały na załogi poszczególnych zakładów, z czego łącznicy zdawali sobie sprawę. Wielu nagrywało obrady MKS na taśmy magnetofonowe, aby następnie móc odtworzyć je kolegom; do telefonów dostępnych obok świetlicy w przerwach obrad ustawiały się kolejki.⁵

Atmosfera w „Warskim” różniła się od tej w mniejszych zakładach pracy – tam pełne emocji oczekiwanie na telefon lub przybycie delegata wiązało się ze stanem ciągłego napięcia. Tak mówił o tym Waldemar Ban, pracownik Zakładów Sprzętu Elektrogrzejnego Selfa, a jednocześnie członek MKS:

„Między tymi dwoma miejscami, stoczną i Selfą, jest wielka różnica. Człowiek przebywający w stoczni czuje się pewny, podładowany, przekonany, że wszystko się uda. Ta determinacja tych ludzi, te listy i wizyty solidarnościowe... Właśnie dopiero co taki podładowany pojechałem do siebie, do Selfy, a tam zupełnie inna atmosfera. Atmosfera taka, że nie wiadomo, może dzień, może dwa i wojska radzieckie na pewno wejdą, czołgami nas tu wszystkich przejadą, nie ma co rozmawiać. U nas jest w zakładzie paru dżentelmenów, którzy taką atmosferę sieją po cichu. Dopiero trzeba się z ludźmi, parę rzeczy wyjaśnić, a najlepiej wziąć taśmę z nagraniem ze stoczni, puścić ludziom fragmenty tej twardej dyskusji, umocnić ich.”⁶

Logistyka strajku

Dla uczestników strajków bardzo istotne było wsparcie otrzymywane z zewnątrz. Także w tym przypadku górą byli strajkujący w „Warskim”, przed którego bramą licznie gromadzili się szczecinianie chcący wyrazić swoje poparcie. Już sam wygląd bramy wskazywał, że dzieje się coś wyjątkowego: była przyozdobiona kwiatami, flagami (narodowymi i papieskimi), obrazem Matki Boskiej oraz portretem Jana Pawła II. Ludzie przychodzący pod stoczną nie ograniczali się do wyrażania swojego poparcia w formie werbalnej.

„Ludzie ci – wspominał Marek Kokot – o różnych przekonaniach i zapatrywaniach [...] przynosili robotnikom nie wychodzącym przez wiele dni na zewnątrz [...]: żywność, cieplejszą odzież przeciw chłodnym nocom, pieniądze na kupno w bufecie zakładowym, podawali przez bramę papierosy. Zresztą, ja także, nie wiedząc o tym, abym miał kogoś po tamtej stronie bramy, osobiście przekazałem pewną ilość jedzenia bezimiennym, niemającym nikogo z krewnych w Szczecinie.”⁷

Sprawy żywienia nie sprawiały na ogół strajkującym większych problemów (choć były wyjątki od tej reguły⁸). W wielu zakładach, w których protesty przybrały formę strajków okupacyjnych, działały stołówki, które nie przerywały pracy. Na początku strajku w „Warskim” przewodniczący MKS Marian Jurczyk ogłosił, że każdemu będzie przysługiwał jeden gorący posiłek dziennie.⁹ Za niewielkie pieniądze w stoczniowej stołówce można było kupić duży, dwudaniowy obiad. W wielu przedsiębiorstwach funkcjonowały także zakładowe sklepy i bufety, w których strajkujący mogli zaopatrywać się na własną rękę. Wsparcia udzielały inne zakłady pracy zajmujące się produkcją żywności, np. piekarnie oraz przedsiębiorstwa przetwórstwa rybnego „Gryf” i „Certa”, a także ludzie przychodzący pod stoczną bramę.



**Do MKS przybywali delegaci
kolejnych zakładów
przystępujących do strajku (fot.
Zbigniew Wróblewski)**

W Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia” strajkujący byli częstowani posiłkami na statkach czekających na zakończenie remontów przy stoczniowych nabrzeżach i w dokach. Żywność donosiły oczywiście także rodziny. Pracownik, który otrzymywał „paczkę żywnościową” od bliskich, często dzielił się jej zawartością z kolegami, którzy nie mieli w Szczecinie nikogo, kto mógłby coś przynieść.

W sytuacji gdy strajkującym nie pozostawało nic innego, jak czekać na wyniki rozmów MKS z komisją rządową, dostęp do rzetelnej informacji był sprawą najwyższej wagi. Większość czasu przeciętnych uczestników strajków wypełniało wyczekiwanie na świeże wieści z „Warskiego”.

Problemu nie stanowiły również sprawy związane z higieną. W większości zakładów produkcyjnych funkcjonowały ogólnodostępne prysznice, z których mogli korzystać strajkujący. Spano na styropianie, poskładanych ubraniach roboczych, a także drewnianych gretingach spod pryszniców (nie były one zbyt wygodne, jednak pozwalały odizolować się od zimnej podłogi). Z czasem strajki ulegały swoistej profesjonalizacji: przybywało wygodnych materacy, koców, termosów, dzięki wsparciu z zewnątrz poprawiała się aprowizacja. Ludzie w naturalny sposób adaptowali się do trudnej sytuacji, która stawała się coraz bardziej powszednia.¹⁰

Warunki strajku okupacyjnego były natomiast zdecydowanie bardziej dokuczliwe dla kobiet. W sfeminizowanych zakładach, jak np. Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Dana”, nie podejmowano zatem strajków okupacyjnych. Pracownice strajkowały tylko podczas swojej zmiany, następnie udawały się do domów.



**Mieszkańcy miasta przed bramą
strajkującej Stoczni Szczecińskiej
(fot. Zbigniew Wróblewski)**

Również w wielu przedsiębiorstwach, w których załoga decydowała się na okupację zakładu, kobietom pozwolono na taką „zmianową” formę udziału w proteście.¹¹

Wszyscy szeregowi uczestnicy strajków stawali przed zasadniczym pytaniem: w jaki sposób zorganizować sobie „czas wolny”, którym, jak rzadko na terenie zakładu pracy, dysponowali w nadmiarze. Radzono sobie na różne sposoby, choć zbyt wielu rozrywek nie było. Grano w karty, warcaby, w zakładach położonych nad wodą zapaleńcy oddawali się wędkowaniu, w stoczniowej świetlicy oglądano telewizję, słuchano radia, czytano książki i gazety. Niektórzy z nudów, dla zabicia czasu, porządkowali swoje warsztaty, konserwowali narzędzia.¹² Po katastrofie kolejowej pod Toruniem strajkujący gremialnie oddawali krew dla ofiar wypadku.¹³

Większość czasu wolnego zajmowały rozmowy. Sytuacja w wielu szczecińskich przedsiębiorstwach nie różniła się zasadniczo od tej, którą obserwował w Stoczni Gdańskiej brytyjski historyk i publicysta Timothy Garton Ash:

„Godziny i dni schodziły na zawziętym dyskusowaniu. Robotnicy zbierali się w małych, ożywionych grupach, z których dobiegały słowa: «demokracja», «równość», «wolność» i «gówno». [...] Poziom dyskusji był rozmaity. Pamiętam jedną z nich, wyjątkowo zaciekłą, czy mianowicie pewną ilość ofiarowanych strajkującym kurczaków należy jeszcze podtuczyć przez kilka dni, czy raczej zarznąć od razu. Jednakże przywódcy strajku wykorzystywali te długie godziny na wbijanie strajkującym do głowy rzeczy najważniejszych: niezależne związki, prawo do strajków, od tego wszystko zależy [...]»¹⁴

W Szczecinie wpływ na przebieg strajków osób zaangażowanych wcześniej w działalność opozycyjną (np. Wolnych Związków Zawodowych Pomorza Zachodniego), a przez to mających większą wiedzę na temat tego rodzaju spraw, był nieporównanie mniejszy niż w Gdańsku. Jednak za sprawą aktywności pojedynczych osób, m.in. Aleksandra Krystosiaka¹⁵, współpracownika Komitetu Założycielskiego WZZ Pomorza Zachodniego ze Stoczni Remontowej „Parnica”, świadomość polityczna strajkujących z dnia na dzień rosła¹⁶.

Między strachem a odwagą

Pisząc o strajkowej codzienności, nie można zapominać o emocjach, jakie towarzyszyły strajkującym, oraz o panującej wśród nich atmosferze. Latem 1980 r. nikt nie mógł być pewien pozytywnego finału protestu, jakim było podpisanie porozumień i obietnica spełnienia postulatów strajkowych. Dotychczasowe doświadczenia pokazywały, że władze PRL, odpierając żądania niezadowolonych robotników, potrafią sięgnąć nawet do najbardziej brutalnych środków. Doświadczeniem większości strajkujących był zatem strach. Obawiano się, czy nie dojdzie do interwencji milicji lub wojska. Określone osoby podsycaly zresztą plotki na ten temat.

„Takie wiadomości – czytamy we wspomnieniach Krzysztofa Jagielskiego, przewodniczącego komitetu strajkowego w Polskich Liniach Oceanicznych – nie wpływały najlepiej na stan naszych i tak nadwierzonych nerwów. Takie «pewne wiadomości» miały nas załamać psychicznie, nakłonić do ustępstw czy szybkiego zakończenia rozmów z rządem. Sympatyczna starsza pani z działu zaopatrzenia poinformowała mnie, prosząc przy tym o dyskrecję, że sowieckie samoloty transportowe lądują na lotnisku w Stargardzie, gdzie jej mąż zatrudniony był na wieży kontrolnej. Znacznie później okazało się, że był milicjantem. Mimo woli podchodziłem do okna i wypatrywałem od strony portu barek desantowych, a na wjeździe do miasta – kolumn pancernych.”¹⁷

Podobne „informacje” próbowano podsuwać przewodniczącemu MKS Jurczykowi. Wśród szeregowych uczestników strajku w stoczni krążyły pogłoski, że wojsko przemalowuje swoje pojazdy na kolor niebieski, by wraz z milicją wziąć udział w siłowym tłumieniu protestów.¹⁸

Wciąż żywa wśród strajkujących była pamięć tragicznego Grudnia '70. Jan Nowak, jeden z organizatorów strajku komunikacji miejskiej w Szczecinie, wspominał:

„[...] baliśmy się, że ktoś może strzelić. Tarczy, pałek nie baliśmy się, tylko kul. Myślałem o odpowiedzialności swojej i mówiłem wszystkim – tylko na ochotnika! Mówiłem, może się powtórzyć rok siedemdziesiąty.”¹⁹

Ażeby mogły zostać podjęte jakiegokolwiek konstruktywne działania, strach musiała przezwyciężyć odwaga, którą pomagał umacniać nastrój przyjaźni, wspólnoty, gotowości udzielania wzajemnej pomocy i wsparcia.



Uczestnicy strajku nie pozostawali bez wsparcia swoich rodzin (fot. Zbigniew Wróblewski)

Jak wspominał Stefan Szarota, mistrz z „Gryfii”, podczas strajku dawało się odczuć między ludźmi prawdziwą solidarność.²⁰ Strajkowano z nadzieją na lepsze jutro, w wierze, że coś może się zmienić.²¹ Nadzieja, szczególnie w mniejszych zakładach pracy, nie łączyła się jednak z przesadnym optymizmem.

Mimo to uczestnicy strajków byli wytrwali w walce o swoje postulaty. Szczecińska Służba Bezpieczeństwa meldowała centrali MSW w Warszawie na temat sytuacji w „Warskim”:

„wśród załogi występuje upór i zawziętość. Mówi się, że będą walczyć aż do zwycięstwa, ponieważ tyle razy dali się oszukać i muszą mieć pewność, że taka sytuacja się nie powtórzy.”²²

Wraz z przedłużaniem się strajków nastroje ulegały jednak pogorszeniu. Ludziom coraz bardziej dawały się we znaki noce przesypiane w złych warunkach, ujawniały się przemęczenie, tęsknota za bliskimi, chęć powrotu do normalnego trybu życia. W ostatnich dniach protestu w niektórych zakładach zaczęły pojawiać się napięcia

związane z udzielaniem przez komitety strajkowe zezwoleń na wyjścia części pracowników do domów.

Ażeby mogły zostać podjęte jakiegokolwiek konstruktywne działania, strach musiała przezwyciężyć odwaga, którą pomagał umacniać nastrój przyjaźni, wspólnoty, gotowości udzielania wzajemnej pomocy i wsparcia.

Zdarzało się też, że ludzie nie wytrzymywali długotrwałego stresu. W jednym z meldunków szczecińskiej SB z 27 sierpnia znalazła się informacja, że dwóch uczestników strajku w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej zostało odwiezionych do szpitala z objawami zaburzeń psychicznych.²³ Przypadek ów ilustruje, jak wielkiemu napięciu psychicznemu poddani byli strajkujący.

Rozładowanie ciężkiej atmosfery nadeszło 30 sierpnia. Szczecinianie podpisali wówczas pierwsze z historycznych Porozumień Sierpniowych.²⁴ W momencie podpisywania dokumentu, czemu towarzyszyła ogromna radość, mało kto myślał o mozolnej pracy czekającej wszystkich, którzy pragnęli przyczynić się do realizacji wywalczonych postulatów i budowy nowego, niezależnego, samorządnego związku zawodowego, który dopiero za kilkanaście dni przybrał nazwę „Solidarność”. Chwilowo ważne było przede wszystkim to, że wspólny, wielodniowy trud strajków zakończył się sukcesem.

Tekst pochodzi z numeru 12/2018 „Biuletynu IPN”

¹ Tekst przygotowany na podstawie: M. Siedziako, *Strajkowa codzienność Sierpnia '80 w Szczecinie*, [w:] *Szczecin - codzienność miasta i jego mieszkańców*, red. K. Rembacka, Szczecin 2012, s. 253-278. Wśród prac opublikowanych później, podejmujących w całości lub w obszernych fragmentach tematykę strajków Sierpnia '80, warto zwrócić uwagę na następujące: A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015; T. Kozłowski, *Anatomia rewolucji. Narodziny ruchu społecznego „Solidarność” w 1980 roku*, Warszawa 2017; R. Kościelny, *Wiosna wolnych Polaków. Wersja szczecińska*, Warszawa 2017.

² Por. E. Krasucki, *Świetlica w „Warskim” – miejsce jak najbardziej polityczne (na przykładzie strajków z lat 1970/71 i 1980)*, [w:] *Szczecin i jego miejsca*, red. K. Rembacka, Szczecin 2011, s. 269–287.

³ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin: Grudzień – Sierpień – Grudzień*, Szczecin 2008, s. 205.

⁴ Por. Z. Matuszewicz, *Sierpień '80 w Szczecinie*, Szczecin 1994, s. 56.

⁵ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, *passim*.

⁶ *Ibidem*, s. 224.

⁷ M. Kokot, *Przy stoczniowej bramie*, [w:] *Sierpień 1980 w Szczecinie. Kalendarium. Relacje*, Szczecin 1981, s. 52.

⁸ Jeden z szeregowych uczestników Sierpnia '80 w Szczecinie, z którymi miałem okazję rozmawiać, stwierdził, że zapamiętał głód doskwierający jemu i jego kolegom w trakcie trwania strajku (relacja Edwarda Gałązki z 14 IX 2015 r., nagranie w zbiorach autora). Podobnych wspomnień nie mieli jednak inni szeregowi uczestnicy strajków, którzy opowiadali mi o strajku.

⁹ AIPN Sz, 0012/115, t. 2, Meldunek dzienny nr 76, Szczecin, 20 VIII 1980 r., k. 40. Obietnicy tej prawdopodobnie nie udało się w całości zrealizować. Jak wspomina Grzegorz Durski, na terenie strajkującej stoczni przebywało ok. 10 tys. ludzi, w tym kilkuset delegatów z innych zakładów, sprawa wyżywienia wszystkich nie była zatem łatwa. Gorące posiłki były wydawane nieregularnie, „co jakiś czas” (G. Durski, *Początki*, [w:] *Sierpień 1980 w Szczecinie...*, s. 27).

¹⁰ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 236.

¹¹ AIPN Sz, 0012/115, t. 2, Meldunek dzienny nr 74, Szczecin, 19 VIII 1980 r., k. 21; Meldunek dzienny nr 75, Szczecin, 19 VIII 1980 r., k. 29; M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 181.

¹² Relacja Waldemara Szczypiorskiego z 17 II 2012 r., nagranie w zbiorach autora.

¹³ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 217.

¹⁴ T.G. Ash, *Polska rewolucja. Solidarność 1980–1981*, Warszawa 1987, s. 26.

¹⁵ Zob. *Mój Sierpień '80. Pomorze Zachodnie na drodze do wolności*, red. M. Dźwigał, A. Kubaj, M. Siedziako, Szczecin 2015, s. 24–27.

¹⁶ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 223–224.

¹⁷ K. Jagielski, *Za burtą legendy*, Szczecin 1992, s. 35.

¹⁸ M. Szejnert, T. Zalewski, *Szczecin...*, s. 234, 237.

¹⁹ *Ibidem*, s. 141.

²⁰ Relacja Stefana Szaroty z 23 II 2012 r., nagranie w zbiorach autora. Zob. też: *Mój Sierpień '80...*, *passim*.

²¹ Relacje Aliny Siedziako z 18 II 2012 r. i Waldemara Szczypińskiego z 17 II 2012 r., nagrania w zbiorach autora. Zob. też D. Kaczanowska, *Zbyt trudna codzienność*, „Głos Szczeciński”, 30-31 VIII 1980 r., s. 3.

²² AIPN Sz. 0012/115, t. 2, Meldunek dzienny nr 87, Szczecin, 27 VIII 1980 r., k. 79.

²³ *Ibidem*, k. 81.

²⁴ Por. M. Siedziako, *Dlaczego Szczecin podpisał pierwszy?*, <https://dzieje.pl/artykuly-histeryczne/dlaczego-szczecin-podpisał-pierwszy> [dostęp: 30 X 2018 r.].

COFNIJ SIĘ